

Monika Blidy¹
(Katowice)

...a my między frontami²
**Losy Serbołużyczan podczas II wojny światowej
w relacjach świadków historii**

Słowa kluczowe: Serbołużyczanie, II wojna światowa, świadkowie historii, pamięć, język górnołużycki

Keywords: Sorbs, the Second World War, witnesses of history, memory, Upper Sorbian language

Teren rozciągający się między frontami podczas trwającego konfliktu zbrojnego nazywany jest zwyczajowo „ziemią niczyją”. Potocznie pojęciem tym określa się również pustą, niezamieszkałą strefę między posterunkami granicznymi, stanowiącą umowne przejście między dwoma państwami. W ujęciu słownikowym określenie to odnosi się także do terytorium neutralnego, strefy bezpaństwowej, miejsca niepodlegającego jurysdykcji żadnego państwa. Wspólnym mianownikiem tych trzech definicji jest kwestia braku przynależności, niosąca określone konotacje przestrzenne: pustkowię, nieużytek, teren obcy, anonimowy, opustoszały, w kontekście militarnym również niebezpieczny, a nawet wrogi. Ziemia niczyja, w szczególności ta leżąca między pozycjami wrogich armii, jawi się jako przestrzeń, w której nie obowiązują żadne prawa. Zaburzona integralność ziemi niczyjej implikuje jej brak autonomii, jej „podległość”, która w konsekwencji staje się legitymacją do zawłaszczania tejże przestrzeni przez zewnętrzne siły. Skoro ziemia niczyja – jak sugeruje sama nazwa – nie posiada właściwości, to można samowolnie wziąć ją w posiadanie.

¹ ORCID 0000-0002-1732-8876.

² Korzystałam z niemieckojęzycznego wydania książki Benona Budara *Und immer diese Angst* (Budar 2014). Tłumaczenia cytatów na język polski są mojego autorstwa – M.B.

W rzeczywistości wojennej *terra nullis* rzadko bywała terenem „niczym”. Między liniami frontów leżały miasta, wsie, pojedyncze domostwa, pola uprawne. Historia na pierwszy plan wysuwa jednak losy stron bezpośrednio uwikłanych w konflikt, pozostawiając trzeci element układanki – mimowolnych świadków tych wydarzeń – niejako w tle. Tragedię ludności rzuconej w wir historii w szczególny sposób egzemplifikuje kasus najmniejszego słowiańskiego narodu w Niemczech – Serbołużyczan, którzy podczas II wojny światowej w dwójnasób znaleźli się między frontami – dosłownie – gdy w ostatnim roku wojny wojska radzieckie i niemieckie wielokrotnie starły się między Dreznem a Budziszynem – i w przenośni, gdy jako Słowianie zmuszeni byli przywdziać niemieckie mundury i stanąć do walki przeciwko polskim i sowieckim żołnierzom.

Trudną sytuację Serbów Łużyckich w latach drugiej wojny światowej potęgował fakt, że w nazistowskich Niemczech wciąż żywa była pamięć o ich separatystycznych postulatach głoszonych w latach dwudziestych. Upadek kajzerowskich Niemiec w 1918 roku zmienił układ sił w Europie, co umożliwiło małym narodom wyartykułowanie ambicji niepodległościowych na forum międzynarodowym. Powstały wówczas Łużycki Komitet Narodowy zabiegał na konferencji wersalskiej o utworzenie autonomicznego państwa łużyckiego, jednak pomimo usilnych zabiegów serbołużyckich delegatów tereny zamieszkane przez Serbołużyczan pozostały w granicach nowo utworzonej Republiki Weimarskiej. Wprawdzie konstytucja z 1919 roku gwarantowała Serbom Łużyckim prawo do swobodnego rozwoju narodowego, w szczególności do używania języka ojczystego w nauczaniu, w administracji i sądownictwie (art. 113 konstytucji weimarskiej), w praktyce prawa te, zwłaszcza w odniesieniu do szkolnictwa, były jednak rzadko respektowane. Aspiracje narodowościowe Serbołużyczan napotykały mur niechęci, a nasilające się w niemieckim społeczeństwie nastroje antyłużyckie doprowadziły do utworzenia już w 1920 roku Wydziału do Spraw Łużyczan (tzw. „Wendenabteilung”, funkcjonującego w latach 1920–1945), którego głównym zadaniem było kontrolowanie działalności serbołużyckiego ruchu narodowego. W latach 30. Wendenabteilung otrzymał dodatkową legitymację i wsparcie ze strony nazistów, dla których sam fakt istnienia na „rdzennym” terytorium Rzeszy mniejszości słowiańskiej był przysłowiową solą w oku. Działalność Wydziału do Spraw Łużyczan przybierała coraz bardziej radykalny charakter: głównym zadaniem stało

się „wsparcie działalności germanizacyjnej na terenach łużyckich”, prowadzenie „akcji uświadamiających o zdradzieckim charakterze łużyckiej polityki narodowej” oraz „demaskowanie przejawów świadomości narodowej wśród Serbołużyczan jako zagrażających interesom Rzeszy”³ celem sparaliżowania wszelkiej aktywności kulturalnej i politycznej Łużyczan. Intensywnie prowadzona germanizacja miała na celu wyodrębnienie spośród łużyckiej ludności osób „zdolnych do asymilacji”, które klasyfikowano jako „mówiących po łużycku Niemców” (Pech, Scholze 2003: 8). Równolegle rozpoczęto akcję inwigilowania serbołużyckiej inteligencji, której część, w słusznej obawie przed aresztowaniem, opuściła Łużyce. W 1937 r. zdelegalizowano najważniejszą serbołużycką organizację Domowinę, wkrótce po tym został wydany zakaz wydawania łużyckiej prasy, lokalnym parafiom zabroniono odprawiania mszy w językach łużyckich, a łużyckich nauczycieli zastąpili „rdzenni” Niemcy.

Wybuch wojny spotęgował działania germanizacyjne na Łużycach. Młodych mężczyzn wcielano masowo do Wehrmachtu i wysyłano na front wschodni, próby oporu ze strony pozostałej ludności cywilnej kończyły się przesłuchaniami przez gestapo, aresztowaniami bądź wysłaniem do obozu. Plany Himmlera dotyczące „ostatecznego rozwiązania kwestii łużyckiej” (niem. *Endlösung der Wendenfrage*) przekreśliła klęska III Rzeszy. Ofensywa Armii Czerwonej prowadzona przy współudziale II Armii Wojska Polskiego w kwietniu 1945 r. w ramach tzw. operacji łużyckiej zadała Łużyczanom kolejny, szczególnie dotkliwy cios. Zaciekle walki prowadzone w rejonie Zgorzelca i Budziszyna przyniosły znaczne straty nie tylko po obu stronach walczących armii, ale i po stronie łużyckiej ludności cywilnej⁴.

Dramat serbołużyckiego narodu pozostawał jednak długo w cieniu głośnych operacji zbrojnych na Łużycach, szczegółowo zrekonstruowanych i opisanych przez historyków. Pozycji książkowych traktujących o losach Serbołużyczan podczas II wojny światowej jest natomiast stosunkowo niewiele. O ile czasy powojenne – okupacja oraz okres ernerdowski doczekały się licznych opracowań, o tyle lata 1933–1945 wciąż zdają się zagadnieniem

³ Por. Statut Wydziału do Spraw Łużyczan, cyt. za: Förster 2007: 22. Tłumaczenie z niemieckiego – M.B.

⁴ Do historii przeszły szczególnie krwawe walki o łużyckie wsie Hórka (niem. Horka) i Niska (Niesky) oraz o tzw. „dolinę śmierci”, rozciągającą się na terenach dzisiejszej gminy Pančicy-Kukow (Panschwitz-Kukau) aż po pobliską miejscowość Chrósćicy (Crostwitz).

niewystarczająco rozpoznany. Wśród nielicznych opracowań historycznych, uwzględniających perspektywę łużycką, na uwagę zasługuje wydana równolegle w języku górnołużyckim i niemieckim książka Jana Cyža pt. *Wojowanje wo wuswobodzenje Łužicy: za čas wulkeje bitwy wo Berlin 1945* (Cyž 1975), praca Maxa Pilopa *Wuswobodzenje Łužicy. Wojerskohistoriski zarys wojowanjow w lěće 1945* (Pilop 1985) oraz mocno ideologicznie nacechowany III tom *Stawiznow Serbow Měrcina Kaspera* (Kasper 1976). Puste miejsca w tej historycznej panoramie wypełnia natomiast serbołużycka literatura, która poświęca tematyce wojennej znaczną uwagę. Łużycanie upominali się o swoich poległych na kartach licznych tekstów literackich⁵ pisanych przeważnie w języku górnołużyckim, przez co pozostawały one niedostępne szerszemu gronu odbiorców. Obok wytworów literatury pięknej – głównie wierszy i opowiadań – największym echem wśród czytelników odbiły się biografie Marii Grólmusec i księdza Alojzego Andrickiego oraz wspomnienia Jana Cyža *Černje na puću do swobody. Dopomnjenki wot nowembra 1944 do kónca lěta 1945* (Cyž 1985). Na tym tle szczególnego cennego materiału dostarczają świadectwa Serbołużyczan spisane w latach 80. ręką serbołużyckiego poety Benona Budara, które pozostaną w centrum naszej uwagi.

Wydane w języku górnołużyckim i niemieckim tomy *Tež ja mějach zbožo* (Budar 2005), *Sym měła tajki strach* (Budar 2013) oraz *Und immer diese Angst*⁶ (Budar 2014) zdają się wypełniać swoistą lukę między literaturą, zbeletryzowanymi wspomnieniami, a materiałem stricte faktograficznym. Wywiady przeprowadzone przez Budara były odpowiedzią na duże zapotrzebowanie na tego typu publikację, o czym wspomina we wstępie sam autor tomu (Budar 2014: 9), i jednocześnie, w szerszym kontekście, wpisały się w cieszącą się obecnie dużą popularnością nurt historii mówionej, tzw. *oral history*, zaadaptowanej na potrzeby badań socjologicznych i etnograficznych, przeprowadzanych od końca lat 40. w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, a następnie przeniesionych na grunt europejski pod koniec lat 60. (Rokicki 2011: 26–27).

⁵ Więcej informacji dostarcza artykuł Jerzego Ślizińskiego *Serbołużycka literatura...* (Śliziński 1973: 47–53).

⁶ W wersji niemieckojęzycznej zawarto wybór relacji z obu wspomnianych tomów w języku łużyckim.

Mimo iż wykorzystanie informacji zawartych w przekazach ustnych jest najstarszą metodą pozyskiwania wiedzy o minionych wydarzeniach – za jej prekursora uznawany jest sam ojciec historii Herodot, który swe *Dzieje* w znacznej mierze oparł na relacjach świadków i uczestników wojen perskich – źródła ustne traktowane były przez długi czas przez współczesnych historyków jako mało wiarygodne z uwagi na ich subiektywny charakter (Rokicki 2011: 25). Wychodząc z oczywistego skądinąd założenia, że okres dzielący wydarzenie od sytuacji wywiadu, kontekst społeczny, polityczny czy przede wszystkim sytuacja osobista samego narratora (wiek, kondycja psychofizyczna, światopogląd itp.) nieuchronnie prowadzą do zniekształceń w procesie rekonstrukcji przeszłości, kwestionowano zasadność wykorzystania relacji ustnych jako źródeł historycznych. Dopiero zmiana optyki na perspektywę bliższą podejściu socjologicznemu, w której fokus skierowany jest nie na analizę faktograficznej zawartości relacji, lecz na percepcję i interpretację zdarzenia przez narratora, doprowadziła do swoistej rehabilitacji historii mówionej. Wzrost zainteresowania indywidualną interpretacją wydarzeń historycznych zbiegł się w czasie z rosnącą popularnością znanej z socjologii metody zbierania danych za pomocą tzw. wywiadu narracyjnego. Jak pisze Alicja Rokuszevska-Pawełek:

(...) miało to swój związek z procesami społecznymi, zachodzącymi od końca lat 60. XX wieku w społeczeństwach zachodnich, niepokojami studenckimi, strajkami robotników, ruchami emancypacyjnymi różnego typu mniejszości, ruchami młodzieżowymi i feminizmem, a także zwiększonym zainteresowaniem zinstytucjonalizowaną przemocą. Zmianom tym towarzyszyły postulaty, które pojawiły się równocześnie w socjologii, antropologii, psychologii humanistycznej i historii, oddania głosu grupom dotychczas milczącym, marginalizowanym i represjonowanym. (Rokuszevska-Pawełek 2006: 17–18)

Wypadkową tych procesów była także zmiana w podejściu do relacji tzw. świadków historii. W centrum uwagi znalazła się nie rekonstrukcja wydarzeń historycznych, lecz analiza, jak zostały one zapamiętane i jakie znaczenie nadają im osoby, które nie odegrały w tych wydarzeniach znaczącej roli, lecz w wyniku zaistniałych okoliczności stały się ich uczestnikami. Siła przekazu zawarta w relacjach świadków historii nie bazuje bowiem na prawdzie historycznej, lecz tkwi w ekspresji indywidualnych przeżyć

związanych z zapamiętanymi doświadczeniami. Przywołując przeszłość na drodze retrospekcji, świadkowie wydarzeń:

(...) wnikają w nią w sposób bardzo osobisty i emocjonalnie zaangażowany. Szukają w niej fundamentów własnej tożsamości, źródeł postaw godnościowych, uzasadnień właściwego wyboru drogi życiowej, znaczeń i sensów zarówno otaczającego ich świata, jak i własnego w nim działania. (Rokicki 2011: 28)

Subiektywna relacja wydarzeń, w których uczestniczyli rozmówcy, zapis indywidualnych doświadczeń i wrażeń oraz ich interpretacja wyrażona w opowieści dostarczają więc nie tyle nowej faktografii, co stanowią źródło wiedzy o mechanizmach funkcjonowania pamięci i konstruowania na tych podwalinach tożsamości grupy, dla której członków zapamiętane wydarzenia stały się jednoczącym doświadczeniem wspólnym.

Tropem tym zdaje się podążać Beno Budar, który na motyw przewodni przeprowadzonych przez siebie rozmów wybrał reminiscencje z wojennego frontu oraz wspomnienia pozostałej na Łużycach ludności cywilnej. Fokus skierowany został przy tym nie na odtworzenie przebiegu wydarzeń historycznych, lecz na pomniejsze zdarzenia, sytuacje, sceny, które szczególnie utkwiły w pamięci rozmówcom i które w szerszej perspektywie uznać można za egzemplifikacyjne dla losów łużyckiego narodu.

Zanim przejdę do analizy relacji świadków, pragnę gwoli ścisłości dodać, iż realizacji wywiadów zawartych w książce nie towarzyszył żaden projekt badawczy⁷, lecz była to prywatna inicjatywa autora tomu. Budar nie zdradził również, czy jako pisarz nie oparł się pokusie zredagowania zasłyszanych opowieści, czy też skrupulatnie spisał je z zachowaniem oryginalnego brzmienia. Zastrzeżenia te nie pomniejszają jednak wartości poznawczej książki, w której głosy świadków historii spletają się w przejmującą opowieść o losach narodu łączącego w sobie kulturę słowiańską z pierwiastkiem niemieckim. Obok artykulacji indywidualnych doświadczeń, owa dychotomia „łużyckość” (w szerszym znaczeniu: „słowiańskość”) *versus* „niemieckość” stanowi centralną oś narracji, zogniskowaną wokół kwestii wpływu łużyckiego pochodzenia na losy podczas II wojny

⁷ Relacje świadków historii wykorzystwała w swoich badaniach Karin Bott-Bodenhausen, która skupiła się na zagadnieniu dyskryminacji językowej Łużyczan w latach dyktatury narodowosocjalistycznej. Por. Bott-Bodenhausen (1997).

światowej. Impulsem do tej refleksji są pytania, które we wstępie formuluje autor tomu: jakie przeżycia stały się udziałem Łużyczan, którzy jako niemieccy żołnierze musieli walczyć przeciwko „słowiańskim braciom”? Jak udało im się przeżyć wojnę i wrócić do domu? Jaką rolę odegrał w tym język łużycki? W przypadku relacji kobiet, które pozostały na Łużycach i były świadkami ofensywy radzieckiej, akcenty rozłożone są nieco inaczej – historie przytoczone przez Łużyczanki dają wyobrażenie o tym, na ile łużyckie pochodzenie i łużycki język były skutecznym narzędziem do obrony przed agresją ze strony polskich i rosyjskich żołnierzy (Budara 2014: 10–12). Zdecydowana większość relacji opatrzona jest imieniem i nazwiskiem oraz datami życia rozmówcy; wśród kobiet kilka rozmówczyń pragnęło pozostać anonimowymi. Uderzający jest sposób narracji: opowieści formułowane początkowo w liczbie pojedynczej, płynnie przechodzą w narracje w liczbie mnogiej. Mimo że w zdecydowanej większości nie zostaje eksplicytnie doprecyzowane, kto dokładnie ukrywa się za zaimkiem „my”, kontekst wypowiedzi wyraźnie wskazuje, że mamy do czynienia z projekcją odniesień do grona najbliższej rodziny i sąsiedztwa na całą społeczność łużycką.

Z zebranych przez Budara wywiadów wyłania się obraz społeczności wiejskiej, hołdującej tradycyjnym wartościom, społeczności dumnej ze swych słowiańskich korzeni i akcentującej swoją odrębność od otaczającej niemieckiej większości. O ile patriotyczni poeci z czasów łużyckiego odrodzenia narodowego z połowy XIX wieku upatrywali w metaforze otaczającego zewsząd „niemieckiego morza” jedynie zagrożenia dla łużyckości, o tyle napływ niemieckiej ludności na Łużyce na przełomie XIX i XX wieku oraz wypadkowe tego procesu: m.in. wzrost społecznej akceptacji dla małżeństw mieszanych i zasymilowanie niemczyzny, zaowocowały wypracowaniem dobrych relacji między społecznością niemiecką i łużycką. Równowaga ta została zachwiana w latach trzydziestych: dojście nazistów do władzy, groźba nadchodzącej wojny i nasilona germanizacja zmieniły łużycką optykę – we wspomnieniach rozmówców Budara obok Niemca-sąsiada, z którym utrzymywano przyjazne stosunki, pojawia się Niemiec-esesman. Wstrząsające świadectwo Łużyczanki, która cytuje zasłyszany fragment rozmowy niemieckiego oficera z synem, jest tego przykładem: „Mamy zabić tych wszystkich ludzi. Tylko właściwie czemu mamy ich zabić, skoro przecież nie są tacy źli?” Przytoczone słowa kobieta komentuje

jedynie lakonicznym stwierdzeniem: „Zaznaczyli na niebiesko na mapie, gdzie żyjemy, my Łużycanie”: (Budar 2014: 139)

Agresja nazistowskich Niemiec na Polskę ostatecznie obnażyła antysłowiański charakter polityki III Rzeszy. „Podejrzane” słowiańskie pochodzenie nie przeszkodziło jednak nazistom wcielać młodych Łużyczan do armii, przeciwnie, podobieństwo języków łużyckich do języka polskiego i rosyjskiego było początkowo głównym powodem, dla którego Łużycanie szczególnie chętnie byli wysyłani na front wschodni, gdzie mieli pełnić funkcje tłumaczy bądź zwiadowców. Kontrowersje budziła jednakże kwestia, na ile faktycznie byli oni gotowi walczyć za nazistowskie Niemcy, głoszące hasła o czystości rasy, przeciwko sąsiadom zza wschodniej granicy, z którymi łączyły ich podobne obyczaje i wierzenia. W narracjach łużyckich wielokrotnie podnoszony jest w tym kontekście paradoks „Słowianina w niemieckim mundurze”: żołnierz Wehrmachtu mówiący po łużycku był równie mało wiarygodny dla niemieckich towarzyszy broni, jak i dla polskich i radzieckich żołnierzy, którzy z konsternacją reagowali na dźwięk swojskiego *dobry dzień!*

W relacjach łużyckich żołnierzy język łużycki, który pierwotnie miał być wykorzystywany w zgoła innym celu, stał się najważniejszym orężem, służącym jednak nie do walki, lecz do obrony. Znajomość słowiańskiej mowy pozwoliła bowiem na łatwiejsze zdobycie pożywienia, znalezienie bezpiecznego schronienia, ratowała z opresji, a nawet mogła ocalić życie, co potwierdzają wspomnienia serbołużyckiego żołnierza, który relacjonuje przebieg przesłuchania przez Sowietów tymi słowami:

„No to kim w końcu jesteś, Czechem, czy jak?” „Nie, jestem Łużycaninem” – odparłem. Lecz oni nie mieli pojęcia, że istnieje taki naród. Pytali więc dalej: „Jak nazywa się twój ojciec?”. „Józef. A moja matka Madalena”. „A twoja matka jak chodzi ubrana na co dzień?” – zapytali jeszcze. Potem wskazali na kamień: „Co to jest?”. „Kamień” – odparłem po mojemu, po czym natychmiast zostałem zwolniony. Mogłem wrócić do domu, jako pierwszy. (Budar 2014: 185–186)

Następny z rozmówców Budara opisuje z kolei, jak w ostatnim momencie udało mu się uniknąć rozstrzelania przez Rosjan:

Chcieli wiedzieć, czy mamy zegarki lub złoto, albo coś w tym stylu. Powiedziałem po łużycku, że nie mamy nic. Mimo tego musiałem opróżnić kieszenie. Miałem dwa zegarki. Wtedy jeden z nich wyciągnął pistolet i powiedział: „Stań tam z boku!”. Stałem pod drzewem, a on podniósł broń. Nagle zapytał: „Kto nauczył cię mówić po rosyjsku?”. Odparłem: „Nikt nie nauczył mnie rosyjskiego, tak mówimy w domu”. Po tym niespodziewanie odjechali. (Budarc 2014: 122–123)

Paradoksalnie wróg ze wschodu, przed którym ostrzegali niemieccy żołnierze, miał twarz swojską i znajomą, nosił podobne nazwisko, a przedmioty nazywał podobnymi słowami:

Na sklepach były zawsze dwa napisy, jeden w cyrylicy i jeden w alfabecie łacińskim. Tak nauczyłem się ich języka. Mogłem przeczytać każdy drogowskaz i każdą gazetę. Było to możliwe wyłącznie dzięki temu, że sam mówię po łużycku. Czułem się wszędzie jak w domu, wśród rosyjskich mieszkańców i szczególnie u rosyjskich babuszek. (Budarc 2014: 65)

Poczucie swego rodzaju pobratymstwa z ludnością rosyjską, solidarności wynikającej z przynależności do społeczności słowiańskiej pozwoliło wielu Łużyczanom na przetrwanie dramatu rozgrywającego się na froncie wschodnim. We wspomnieniach serbołużyckich żołnierzy miejscem neutralnym, miejscem zawieszenia broni, jest rosyjska wieś, która niewątpliwie musiała przypominać im rodzinne strony. Jako przykład posłużyć może fragment relacji serbołużyckiego żołnierza z pierwszego spotkania z rosyjską ludnością cywilną:

Co mi pomogło, to mój język łużycki i odmawianie różańca. Szliśmy kiedyś na czele kolumny, było ciemno i zimno, patrzymy, a tu nagle błyska światło w oknie małej chaty. Pukamy, nic się nie dzieje. Pukamy raz jeszcze, w drzwiach staje młoda kobieta z trójką dzieci. Stoi przed nami cała drżąca. Więc ja do niej po łużycku: „Matka, nie bój się, my tu śpimy”. Potem rozlokowaliśmy się po domu i mogliśmy się umyć. Dzieci położyły się z matką na piecu. Nagle wpadłem na pewien pomysł. Wyjąłem mój różaniec. „Wiesz, co to jest?” spytałem kobietę. Na to ona zeskoczyła z pieca i rzuciła mi się na szyję (...). Potem przyniosła kawałek słoniny i ziemniaki. Razem przyrządziliśmy kolację, nie było już mowy o strachu. (Budarc 2014: 50)

W zupełnie innym położeniu znalazły się łużyckie kobiety, na których barkach spoczywała odpowiedzialność za rodzinę pozostałą w łużyckiej ojczyźnie. Wkroczenie armii polskiej i radzieckiej na Łużycę diametralnie zmieniło ich sytuację. Rejony zamieszkiwane przez łużycką ludność stały się miejscem zacieklej walk między żołnierzami Wehrmachtu a żołnierzami późniejszego bloku wschodniego. Tak relacjonuje te wydarzenia naczynny świadek:

Rozpoczęła się straszliwa walka – a my pośrodku, między frontami. (...) Strzelanina nie miała końca. Przez okno widzieliśmy przebiegających żołnierzy, raz w zielonych, raz w brunatnych mundurach, czasem było słychać obce słowa. To byli Niemcy i polscy żołnierze. (Budarc 2014: 74)

Nadzieje na wyzwolenie i wolność dla wszystkich narodów słowiańskich, które zgodnie z obietnicami Stalina miały nadejść ze strony Armii Czerwonej, okazały się jednak płonne. Zła sława żołnierzy sowieckich i obawa o los ludności cywilnej, zwłaszcza kobiet, skłoniły Łużycki Komitet Narodowy do podjęcia prób ochrony przed ewentualną agresją ze strony wkraczających na Łużycę oddziałów. Ulotki i wywieszki rozpowszechniane w języku rosyjskim informować miały czerwonarmistów, że znaleźli się na ziemiach zamieszkiwanych przez ludność słowiańską (Marciniak 1984: 98). Zdezorientowani Łużyczanie raz po raz wywieszali białe lub niebiesko-czerwono-białe łużyckie flagi narodowe, licząc na jakikolwiek gest słowiańskiej solidarności ze strony Sowietów:

Kiedy zaszło słońce, matka odważyła się wyrzec na ulicę. Natychmiast rozległ się głos żołnierza: „Odejdź od okna!”. Matka spytała tylko: „Jesteście Niemcami?”. „A nie widać?” – odparł. We wsi pojawili się z powrotem żołnierze niemieccy, a Polacy i Rosjanie ukryli się w lesie nieopodal naszego ogrodu. Szybko schowaliśmy białe flagi, które wywiesiliśmy wcześniej, teraz obawialiśmy się Niemców (...). (Budarc 2014: 73)

Jednym z najtrudniejszych doświadczeń, które stały się udziałem Łużyczanek, były gwałty dokonywane masowo przez czerwonarmistów w ramach odwetu za zbrodnie nazistów. Rozmówczyni Budarc podkreślają we wspomnieniach wielokrotnie, że kobiety musiały nieraz znieść

więcej, niż żołnierze na froncie. Łużyckie pochodzenie, poza nielicznymi, szczęśliwymi przypadkami, nie chroniło ich jednak przed napaścią:

Ufałyśmy, bo oni byli przecież Słowianami, tak jak my. Próbowaliśmy mówić do nich po łużycku, ale nawet to nam nie pomogło. Czasem myślałam sobie: właściwie postąpiłaś źle. Trzeba było dać się zastrzelić. Ale cóż, nigdy nie wiadomo, jakie wyjście jest dobre. Ja już im wybaczyłam. (Budar 2014: 63)

Ofensywa radziecka na linii Drezno – Budziszyn ostatecznie zdestabilizowała sytuację Łużyczan, którzy przemieszczali się całymi rodzinami od wsi do wsi i z powrotem, w zależności od tego, jak zmieniał się układ walczących sił. Nie chcieli jednak opuszczać Łużyc. Zbliżający się koniec wojny zastał Łużyczan w niezwykle trudnym położeniu. „Nienawiść i żądza zemsty, rozstrzelania i masakry – okrzyk: nie ma litości! – rozbrzmiewał po obu stronach” (Budar 2014: 10). Wycofujący się Niemcy brali Łużyczan za kolaborantów, Rosjanie – za niemieckich partyzantów. Przemoc była na porządku dziennym, równie często dochodziło do paradoksalnych sytuacji, w których żołnierze niemieccy chcieli ratować Łużyczan, nakłaniając ich do ucieczki przed nadciągającymi Sowieciami, a radzieccy żołnierze, po zajęciu tejże wsi, próbowali ochronić lokalną ludność przed niebezpieczeństwem odwetu ze strony Niemców. Kapitulacja Niemców otworzyła w historii Łużyc zupełnie nowy rozdział. Po zakończeniu wojny tereny zamieszkałe przez Łużyczan znalazły się w granicach radzieckiej strefy okupacyjnej, a w latach 1949–1990 w granicach nowo powstałego państwa NRD, które po raz pierwszy w dziejach przyznało im status mniejszości narodowej.

* * *

Głosy świadków historii zmieniają topografię łużyckiej „ziemi niczyjej” w topografię pamięci tego najmniejszego słowiańskiego narodu. Współczesne Łużycy wciąż przechowują pamięć o tamtych wydarzeniach, na tamtejszych cmentarzach spoczywają Niemcy, Polacy i Rosjanie, a w okolicznych wsiach, do których dziś prowadzą dwujęzyczne drogowskazy, znaleźć można pomniki i tablice upamiętniające poległych zarówno słowiańskiej, jak i niemieckiej narodowości. Historia usytuowała Serbołużyczan na

styku dwóch odmiennych kultur i języków, czego konsekwencją były ich nierzadko tragiczne losy. Współczesne spojrzenie na Łużyce zdaje się jednak potwierdzać, iż Łużyczanom udało się przełamać dawną „linię frontu” między słowiańskością a niemieckością i przekuć ją w wartość dodaną.

Bibliografia

- Bott-Bodenhausen, K. (1997). *Sprachverfolgung in der NS-Zeit. Sorbische Zeitzungen berichten*. „Lětopis” Sonderheft. Bautzen: Domowina Verlag.
- Budar, B. (2013). *Sym měła tajki strach: poslednje dny 2. swětoweje wójny w Serbach*. Budyšin: Ludowe nakładnistwo Domowina.
- Budar, B. (2014). *Und immer diese Angst*. Bautzen: Domowina-Verlag.
- Cyž, J. (1975). *Wojowanje wo wuswobodźenje Łužicy: za čas wulkeje bitwy wo Berlin 1945*. Budyšin: Ludowe nakładnistwo Domowina.
- Cyž, J. (1985). *Černje na puću do swobody. Dopomnjenki wot nowembra 1944 do kónca lěta 1945*. 2. rozš. nakł. Budyšin: Ludowe nakładnistwo Domowina.
- Förster, F. (2007). *Die „Wendenfrage“ in der deutschen Ostforschung 1933–1945*. Bautzen: Domowina-Verlag.
- Jaworski, T.; Ostrowski, M. (red.). (1995). *Łużyce: w nowożytnych i najnowszych dziejach Europy Środkowej*. Zielona Góra: Wydawn. „Verbum”.
- Kasper, M. (1976). *Stawizny Serbow 3. Wot 1917 do 1945*. Budyšin: Ludowe nakładnistwo Domowina.
- Kubasch, M. [Kubašec, M.] (1974). *Alois Andritzki*. Berlin: Union Verlag.
- Kubašec, M. (1961). *Sterne über dem Abgrund. Aus dem Leben der Antifaschistin Maria Grollmuss*. Bautzen: Domowina.
- Marciniak, S. (1984). *Droga wiodła przez Łużyce*, „Wojsko Ludowe”, 35, 95–99.
- Pech, E.; Scholze, D. (red.). (2003). *Zwischen Zwang und Beistand: Deutsche Politik gegenüber den Sorben vom Wiener Kongress bis zur Gegenwart*. Bautzen: Domowina-Verlag.
- Pilop, M. (1985). *Wuswobodźenje Łužicy. Wojerskohistoriski zarys wojowanjow w lěće 1945*. Budyšin: Ludowe nakładnistwo Domowina.
- Rokicki, J. (2011) *Psychologiczna prawda świadectw mówionych – na podstawie oral history Archives of Chicago Polonia*. W: Biliński, P. (red.), *Przeszłość we współczesnej narracji kulturowej. Studia i szkice kulturoznawcze*. Tom 1. Kraków: Wydawn. UJ, 25–38.
- Rokuszewska-Pawełek, A. (2006). *Wywiad narracyjny jako źródło informacji*. *Media, Kultura, Społeczeństwo*, 1, 17–28.
- Siatkowska, E. (1990). *Serbowie, Wenedowie, Łużycanie...*, „Zeszyty Łużyckie”, 1, 4–11.

... a my między frontami. *Losy Serbołużyczan podczas II wojny światowej...* 193

Śliziński, J. (1973). *Serbołużyczka literatura o tematyce drugiej wojny światowej i jej recepcja w Polsce*. W: Śliziński, J. (red.), *Literatury słowiańskie o drugiej wojnie światowej*. Tom II, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk: Wydawn. PAN, 47–53.

Šurman, P. [Schurmann, P.] (1998). *Łużyczanie a wybuch drugiej wojny światowej*. W: Benyskiewicz, J. (red.), *Mniejszości narodowe w Europie a wybuch drugiej wojny światowej*. Zielona Góra: Wydawn. WSP, 45–50.

Źródła internetowe:

Konstytucja Weimarska: <http://www.verfassungen.de/de19-33/verf19-i> [21 I 2020]

...and there's us between the fronts **The fate of Sorbs during the Second World War** **in accounts of witnesses of history**

Summary

This article presents an image of the Second World War as seen with the eyes of Sorbs. The tragedy of Slavic people sent to fight for German homeland while at the same time persecuted as a “foreign” element on the “native” territory of the Reich was reflected mainly in literary texts written in the Upper Sorbian language. This strengthens the testimony of the witnesses of history recorded in the 1980s by the Sorbian poet Ben Budar and published in the German language in the book *Und immer diese Angst* (2014). Based on this particular text, the article is an attempt at examining the degree to which memories transform the places “recorded” via stories of individuals in the spaces of collective experience, and allow for a reconstruction of identity of the Sorbs as a nation.

Monika Blidy, adiunkt w Instytucie Literaturoznawstwa na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Śląskiego, pracownik badawczo-dydaktyczny na kierunku Filologia Germańska Uniwersytetu Śląskiego, zainteresowania badawcze: współczesna literatura niemieckojęzyczna, literatura NRD, kulturowo-literacki krajobraz po obu stronach Nysy, literatura regionalna, literatury mniejszości etnicznych/narodowych .

e-mail: monika.blidy@us.edu.pl

